

ROZDZIAŁ 4

Wrzucił pierwszy bieg w samochodzie i ruszył gwałtownie, jechał przekraczając prędkość, mijał kolejne skrzyżowania i światła przyspieszając kiedy zmieniały się z zielonego na czerwone. Wyjechał na trasę a samochód był , zagłuszany głośną muzyką, Bogdan patrzył przed siebie nieobecny. Analizował. Nie sprawę, analizował co się właśnie wydarzyło, lekko drżące dłonie oznaczały buzujące w nim emocje. Przyjechał na teren Komendy a przed wejściem zobaczył samochód służbowy czarną KIA Ceed z ciemnymi szybami z tyłu. Wszedł szybkim krokiem na piętro i na długim ciemnym korytarzu widział poświatę dobiegającą z pokoju Adama.

- Jestem, co się stało? - zapytał Bogdan.

- Gdzie Ty byłeś? Przecież mieszkasz najbliżej, zawsze jesteś pierwszy, spałeś? - Nie. Zajęty byłem. - skwitował.

- Aaaa... rozumiem, kolejna Agata. -zaśmiał się Adam.

- Przecież wiesz, że nie. To znaczy, nie kolejna... Bo wiesz... A zresztą kurwa, co jest grane? - Dobra, pogadamy o tym później. Słuchaj, temat jest taki, że mają nam zrobić klienta, jest taki "biznesmenik", grubą kasę ma w domu, bo wiesz... poza legalem trochę odkłada sobie na boku z innych źródeł.

- Wały gospodarcze... -powiedział pod nosem Bogdan.

- O to to to... właśnie. Wiesz "Ryba" -mówiąc to podrapał się po uchu- powiedział, że ekipa chce go zgarnąć jak będzie wyjeżdżał i z nim wrócić do domu, skroić sejf. Standard wiesz omłot, może broń ale to nie jest pewne, na pewno pałki, gaz może noże. Z tego co "Ryba" mówi to są nastawieni na kasę ale nie wiadomo. - kontynuował poważnie Adam.

- Dobra. Idę po sprzęt i ruszamy, widzę auto pobrałeś. Kto jeszcze jedzie? - zatrzymał się w wyjściu z pokoju.

- No ty i ja, no i Robert z Grześkiem.

- Pierdolisz! We czterech robimy gości na gorąco? - zdenerwował się Bogdan. -

Jak zawsze przecież... przeszkadza Ci to? - dodał Adam z uśmiechem. Bogdan

poszedł do swojego pokoju w milczeniu, z metalowej szafy wyciągnął

kamizelkę kuloodporną, z plecaka kominiarkę i rękawiczki taktyczne, schował

kilka par jednorazowych niebieskich rękawiczek do plecaka a z dołu szafy

wyciągnął niewielką torbę z czerwonym krzyżem. Kiedy rozpiął koszulę

poczuł zapach Agaty, delikatny a zarazem zupełnie

obezwładniający, przypominał mu jej delikatną skórę i gorące usta. Zakładał

kamizelkę, zaciągał rzepy a myśli wędrowały mu do chwil pod zamkiem i w

samochodzie. Chwilę zamyślenia przerwał Adam stojący w drzwiach, kiedy

Bogdan na niego spojrzał tamten rzucił mu kluczyk do samochodu.

- Kierujesz.

- Znowu? No bez jaj... jest środek nocy -odparł Bogdan.

- Ja biegam, Ty kierujesz i strzelasz. Taki układ. Tylko nie jebnij mi w plecy! -

zaśmiał się Adam.

Po kilku godzinach siedzieli znudzeni w samochodzie nieopodal

wielkiego domu z potężnym murowanym ogrodzeniem, ich samochód stał

dwie uliczki dalej przy skrzyżowaniu pomiędzy niedużym budynkiem

rozdzielni elektrycznej a krzakami. Obserwowali każdy ruch. Adam cały czas

rozmawiał z kimś przez telefon, dzwonił Robert, później Naczelnik a jeszcze

później Oficer Dyżurny i cała reszta ludzi zainteresowanych ale siedzących w

ciepłych mieszkaniach, niecierpliwiąc się z nadzieją na spektakularny sukces.

Adam odłożył telefon i spojrzał na Bogdana, który wzrokiem błędził gdzieś

daleko za boczną szybą.

- Dlaczego to zawsze my jesteśmy? - zapytał jakby trochę z wyrzutem. - Bo

jesteśmy pojebani? -odparł Bogdan nie odrywając wzroku od szyby. - No tak.

W sumie to masz rację ale wiesz.... - w tym momencie Adam zaczął opowiadać

o sytuacji w Wydziale, o tym, że to wiecznie oni wybierani są do takich akcji, że za tym nic nie idzie i tak dalej... Bogdan przestał go słuchać po pierwszym zdaniu i tylko czasem kiwał głową. W tym momencie w wyobraźni jego usta dotykały jej ust, dłonie dotykały jej skóry a oczy cieszyły się jej widokiem...

Po jakimś czasie monologu Adam odebrał telefon.

- Mów. Kurwa co? Teraz mi dzwonisz? no co Ty... Ja pierdole... "Ryba" zajebie Cię kiedyś. I co Ty myślisz jak ja to odkręcę? A chuj z Tobą... - po czym ekspresyjnym i agresywnym uderzeniem w telefon rozłączył rozmowę.

- Baza? - zapytał Bogdan niewzruszony.

- No kurwa tak! Nie uwierzysz... Naopowiadali mu i pojechali niby na robotę ale wrócili ze 4 godziny temu do niego i pieprzą, że dziś nie dadzą rady bo sąsiedzi elektryczni. Więc

wzięli i się wszyscy naćpali. "Ryba" z nimi imprezuje i złamany fiut nawet nie dał znać, że chuj z tego. - opowiada niemal krzycząc Adam.

- Bywa... - zaśmiał się Bogdan - ale staremu musisz coś innego powiedzieć bo Ci żyć nie da. - Wiem. - po czym wyciągnął telefon i rozpoczął maraton telefoniczny opowiadając sytuację w taki sposób by "władni" przyjęli tą wersję.